Rok II. Nowy Sącz, dnia 21. lipca 1895. Nr. 19.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI"

Cena prenumeraty.	
DLA CZŁONKÓW:	
rocznie	1 złr. 60 ct
półrocznie	— „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:	
rocznie	2 złr. 50 ct.
półrocznie	1 „ 25 „
Zagranicą rocz.	3 złr. 40 ct
Pojedynczy numer	10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem. Rękopisów nie zwraca się. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu. Reklamacye wolne od opłaty pocztowej, będą uwzględnione do dni 10.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

„Gazeta kościelna"
(o pismach ludowych).

W numerze 23. *„Gazety kościelnej"* znajduje się artykuł pod napisem: „w sprawie czasopism ludowych" ważny dla nas, świadczy bowiem, że w Kołach Duchowieństwa coraz więcej szerzy się zrozumienie polityki ludowej (chłopskiej). Duchowieństwo z mocy swego powołania chce między ludem widzieć takie pisma, któreby czytelników nie tylko nie osłabiały we wierze, ale owszem, żeby ich w tej wierze umacniały. I takie życzenie jest zupełnie słuszne i sprawiedliwe „bo cóż pomoże człowiekowi choćby wszystek świat zyskał, a na duszy swojej poniósłby szkodę", powiedział nasz Boski Zbawiciel, czyli innemi słowy: na cóżby się to zdało, choćby lud przychodził powoli do pewnej świadomości swych praw i choćby zdobywał dla siebie coraz to korzystniejsze prawa, jeżeliby przytem stał się obojętnym i zimnym dla sprawy zbawienia.

Z tego powodu nie zyskiwałyby poparcia Duchowieństwa te pisma, które okazywały się niebezpiecznymi dla sprawy zbawienia, chociaż broniły interesu ludu, a z drugiej strony zyskiwałyby poparcie pisma przeciwnej partyi dlatego tylko, że wiary nienaruszały. Takiego poparcia doznawał i teraz po części doznaje pismo *„Krakus"*, a nawet w tym 23. nr. *„Gazety kościelnej"* jest list pewnego ks. A. B. zalecający *„Krakusa"* jako jedyne pismo ludowe poparcia godne.

Tym razem jednak Redakcya *„Gazety kościelnej"* (a jest to organ Duchowieństwa) nie pozostawiła tego listu bez odpowiedzi, ale wypowiedziała zdrowe zdanie o tem, czem powinno być pismo ludowe: *„Pismo ludowe zaniechać „musi"* (pisze organ Duchowieństwa) *zapatrywania się na „sprawy ludowe ze stanowiska innych stanów i warstw „społeczeństwa, lecz* **w każdej sprawie bieżącej zająć „musi stanowisko chłopów i bronić ich interesów.** (Brawo!) *„Nie przeszkadza to wcale by pismo szerzyło porozumienie „wszystkich stanów, jedność, zgodę i miłość braterską.* „(Zgoda!) Tego *„Krakusowi"* brakuje, pisze dalej organ „Duchowieństwa spełnia on drugą część zadania, ale nie „spełnia dostatecznie pierwszej. (A dla tego nie spełni „i drugiej p. Red.)

O *„Związku"* zaś tak się wyraża redakcya *„Gazety „kościelnej"*: *„Związek"* stoi na gruncie czysto chłopskim, ale bierze się do rzeczy poczciwie, bez wyraźnego uprzedzenia do niechłopów, bez zawiści. Wydają go nie fałszywi „przyjaciele" ludu, lecz chłopi, którzy patrzą na sprawy krajowe spokojnie i trzeźwo. Brak jeszcze *„Związkowi"* tak wyrobionych współpracowników, jakich mają pisma ludowe, doznające poparcia stronnictw politycznych, ale zyskanie takich współpracowników jest kwestyą niedalekiej przyszłości, jeżeli *„Związek"* będzie szedł dalej w dotychczasowym kierunku. Aby zaś tak się stało, życzyć należy *„Związkowi"* u wszystkich, interesujących się ruchem ludowym poparcia na które dotąd zasługuje.

Jeżeli naszemi dotychczasowemi szczeremi chęciami zasłużyliśmy na to uznanie, to nas cieszy niezmiernie, ale o wiele więcej cieszy nas zdanie o tem, jakiem powinno być pismo ludowe, a życzymy wszystkim pismom ludowym, aby były takiemi, jakiemi Organ Duchowieństwa mieć je sobie życzy: *w każdej sprawie zająć stanowisko chłopów, i bronić ich interesów!* to raz, a przy tem nie szczuć, ale *szerzyć jedność, zgodę i miłość braterską.* Bo pierwszego, wymaga *sprawiedliwość*, drugiego *miłość chrześciańska.* Te dwie cnoty uzupełniają się wzajemnie.

Jeżeli nasze walki i przykrości choćby tylko w części przyczyniły się do tego, że organ Duchowieństwa uznał jedynie stósownym takie stanowisko dla polskiego Kapłana, to nagroda nasza jest dostateczną. Obecnie wyrzekiwać należy, aby Przew. Duchowieństwo jako całość odpowiednie zajęło stanowisko wobec ludu, a porozumienie ludu z tym najbliższem dla nas stanem nie byłoby dalekie. Co daj Boże.

Biurokraci czyli nowa szlachta.

TREŚĆ: Biurokracya i inteligencya — wielkie polowanie — kawałek programu chłopskiego — wielkie i odpowiedzialne zadanie księdza w obecnym czasie.

Wypada nam się najpierw zastanowić, kto są ci panowie biurokraci i skąd się biorą?

Biurokraci to jest wytwór szkół, co u nas chodzi do szkół gimnazyalnych i wyższych, to wszystko kieruje się do stanu biurokratów, „na panów“.

Ponieważ za dawnych czasów w urzędach panowała niemczyzna, więc i biurokraci byli to niemcy przysyłani do kraju, a w części tylko żywioł swojski.

Od czasów konstytucyi, żywioł swojski wziął górę, a biurokracya teraźniejsza to jest mieszanina ze wszystkich stanów, to jest ze wszystkiego, co przez szkoły pochodzi, a więc synowie dawnych biurokratów niemieckich, synowie włościan, mieszczan i szlachty, to wszystko razem zmieszane tworzy jeden stan miejski, który się nazywa biurokracyą.

Jest to nowa szlachta, liczniejsza od starej szlachty, nowa szlachta po miastach się mnoży, a stara szlachta wiejska ginie, albo przechodzi w biurokratów. Synowie wiejskiej szlachty pną się do urzędów i znajdują poparcie, a zrujnowany szlachcic znajduje zajęcie przy Wydziałach powiatowych, przy Wydziale krajowym, przy Bankach — na odwrót zaś synowie adwokatów, doktorów kupują sobie obszary dworskie.

Chociaż ta nowa szlachta z tak różnych powstaje żywiołów, to jednak znajduję dużo w niej podobieństwa do starej szlachty, pod względem wad (nie wiem, czy i co do cnót?)

Jak za dawnych polskich czasów panowie dbali więcej o siebie, a nie dbali o porządek i bezpieczeństwo kraju i dlatego bywało w kraju tyle plądrów, nieprzyjacielskich najazdów niszczących miasta i wsie, tak i dzisiaj więcej idzie o to, żeby się utrzymać przy piórze, aby mieć jak najwięcej pisaniny, aby za pomocą pióra mieć chleb dla siebie i potomków swoich, aby było jak najwięcej urzędów i dobrze płatnych, niech płaci rolnik, rzemieślnik, przemysłowiec, niech stęka pod ciężarem, o to mniejsza, byle biurokrata miał chleba do syta.

Teraz Ci przerwię kochany Bracie Biernat, bo gdy widzę, że Cię ta sprawa zajmuje i masz wcale zdrowe myśli, radzę ci (i wszystkim) przeczytać książeczkę p. Stan. Szczepanowskiego: „Nędza Galicyi“, na żądanie nadeszle Ci ją Redakcya.

A nadto, gdy sprawa, którą poruszyłeś jest nader ważna, gdy chodzi o zwrot kraju na inne drogi, a mianowicie ku przemysłowi, przeto przytoczymy tu treść listu, jaki otrzymaliśmy dawniej od pewnej bardzo rozumnej, a bardzo nam życzliwej osoby, zwłaszcza, że w głównych myślach zupełnie się zgadzacie — sprawa ta dla ogółu czytelników jest ciekawa. Oto co pisze:

Zapatrując się na stanowisko szlachcica w obecnych czasach, widzimy, że do tego pojęcia jest koniecznie przywiązane posiadanie większej własności. Szlachcic choćby niewiem jakiego herbu, skoro się puści na urzędnika, profesora, już w oczach ogółu przestaje być szlachcicem, a znów niech jaki dorobkiewicz kupi sobie wieś, już w drugiem pokoleniu jest u ogółu szlachcicem. Bo kto tam pyta o herb? Mógłbym pełno przykładów zacytować.

Otóż ta walka, jaką podjął *„Związek chłopski“* nie jest walka między „szlachtą“ a „chłopem“, ale walka między większą posiadłością a mniejszą.

Z tego, com wyżej napisał wynika, że szlachciców w Galicyi jest tylko garstka, najwyżej półtrzecia tysiąca (i tyle nie). No, bo uczucie katolickie niepozwoli żydów większych właścicieli liczyć do szlachty. Przeto nie trudno powiedzieć wynik owej walki, gdzie mniejszych posiadaczy jest taka masa.

Dlatego chciałem zwrócić uwagę na jedno wielkie i bardzo wielkie niebezpieczeństwo, które grozi tak wielkim, jak małym posiadaczom, a tym jest nasza galicyjska intelligencya (to co Biernat nazywa biurokracyą). Tu trzeba znów odróżnić — abym nie był mylnie zrozumianym i nieuznanym za jakiego zacozwańca, a nawet anarchistę — kogo ja rozumię i kogo ja liczę do intelligentników. Otóż intelligencya jest to osobny stan (kasta), którego głównem utrzymaniem jest pensya. Podobnie jak chłop rodzi się chłopem, szlachcic szlachcicem, tak intelligentnik rodzi się intelligentnikiem i jako taki, rości sobie prawo (?), aby żył kosztem społeczeństwa, a w zamian za to, albo świadczył jakieś usługi, albo i nie świadczył. Ma prawo, aby żył kosztem społeczeństwa, choćby społeczeństwo jego usług nie potrzebowało, a to dlatego, bo jest intelligentnikiem. Naturalnie, dzieci takiego intelligentnika już niczem innem nie będą tylko intelligentnikami — jakżeż można przypuścić, aby dziecko np. urzędnika poszło do rzemiosła?

Wskutek tego idzie ciągłe, a skuteczne otwieranie nowych sądów, urzędów podatkowych itd. Jak tak dalej pójdzie, to aby pomieścić tę intelligencyę będą dzielić Starostwa i zamiast 74 będzie ich 148; bo się potrzeba okazała (?!) aby chłop daleko nie chodził, aby miał wszystko na zawołanie. Wszystko z wielkiej szczęśliwości o ten lud (?). Mieścina galicyjska, co wygląda jak wieś, dziura nędzna, ale gdyby tak sąd dostać! Splendor niemały, zarobek większy, propinacya się podniesie, targowe, kopytkowe. Za sądem przyjdzie notaryusz, adwokat, urząd podatkowy i już nie mieścina, ale *miasto!* A więc starania, kręcenia — oczywiście postawią na swojem i sąd i inne dodatki są; a w następstwie budżet państwowy większy, podatki większe, niedobory; a dla ludu okazya do procesów i pomnożenie pijawek tj. pokątnych pisarzy. Tak *miasta rosną kosztem wsi.* Jednem słowem: pomnażanie urzędników to najpierw jest interes kasty — a interes ludności jest rzecz poboczna. Ten rozruch tej kasty urzędniczej, począwszy od sługi urzędowego to jest jak polip na ciele narodu. Ta intelligencya urzędnicza to żadna siła narodowa, bo jak mi jeden powiedział, urzędnik musi być „kosmopolitą“. A teraz mów Ty bracie dalej.

Wszystko to dobrze, ale co jest w miarę; poważam ja stan urzędniczy i wiem, że urzędnik potrzebuje żyć i czy kto pracuje tak czy owak, czy nazywa się, że pracuje „bezpośrednio“ na chleb, czy „pośrednio“, to wszystko jedno, byle tylko pracowników „pośrednich“ nie było za wiele, nad miarę, bo to jest nowa pańszczyzna, kiedy wszystko co nie jest chłopem, chce być panem i chce panować.

Największem zaś niebezpieczeństwem tej nowomodnej pańszczyźnie zagrażają wybory do Sejmu i do Rady państwa. Bo gdyby chłop-rolnik i chłop-mieszczanin czyli rzemieślnik usiadł na ławie parlamentarnej, to mógłby im całą sprawę popsuć, więc dlatego urządza się wielkie polowania wyborcze, podobne do owych dawnych.

Dwa razy co sześć lat urządza się polowanie. W całą tę wyprawę myśliwską wchodzą ludzie wszelkiego stanu i kategoryi; a do pomocy cała mięszanina, złożona z... pisarzy i pisarczyków, kielnerów, szynkarzy, żydów, chłopów „zaufanych“ lub przynależnych, naganiaczy, wabików i strzelców; urządza się ponęty, zastawia sidła zdradliwe i t. d.

Nie dziwię się żydom szynkarzom, bo co robią, to robią dla własnego zysku, nie dziwię się nikomu, kto ma w tem interes, ale się dziwię Księżom, czcigodnym naszym Pasterzom, jak oni mogą wchodzić w takie szachty i być uczestnikiem grzechu cudzego?

Dziwuję się, bo po każdych wyborach nie mogę się nasłuchać z bólem serca, ile to jest gadaniny pomiędzy ludem, a o kim to tyle mówią? A to o kapłanach; co i jak robią Księża przy wyborach.

W roku 1889 odbywały się wybory do Sejmu lwowskiego w Limanowy, nie byłem osobiście w dzień wyborów w powiecie, ale się tyle nasłuchałem, jakto Wielebni Księża popierali wszelkimi sposobami kandydaturę p. Romera z Jodłownika, jak zmuszali wejrzeniem do głosu, jak psowano głosy, które były dawane innemu kandydatowi ludowemu, gdy przeciwnie głosy dawane p. Romerowi były poprawiane i prostowane, a przy tem byli Księża, bo byli w komisyi.

Jeden kapłan proboszcz, nie powiem z której parafii miał wielki szacunek i poważanie nietylko u swoich, ale i u obcych sąsiednich parafian, dla swej gorliwości, z jaką pracował nad umoralnieniem swoich owieczek. A jednak jakże wiele stracił ten zacny kapłan na powadze u ludu, z powodu agitacyi wyborczej.

Powiedzcie nam teraz przezacni Kapłani, co nam lub Wam zrobił dobrego w Sejmie p. Romer? A ja powiem co robił: był tylko tchórzem kliki biurokracyjnej. Boć obecny skład Izby sejmowej we Lwowie i Izby parlamentarnej we Wiedniu, nie jest niczem innem, tylko sztabem straży biurokracyjnej, a że Sejm i Rada państwa obierają co sześć lat, tyleż razy musi być polowanie na chłopa, aby go odeprzeć od posterunku, bo gdyby on tam raz się dostał, pewnoby całą sprawę popsuł.

W tym roku polowanie na chłopską skórę, zapewne będzie w pospolitą nagankę urządzone, będą wszelkie możliwie jak najsurowsze środki przeprowadzone, aby rozjuszonego dzikiego zwierza, który się nazywa chłop, poskromić, którzy się już dzisiaj po części praktykują, jak się dowiadujemy.

Ale my musimy się trzymać dzielnie! bo jeżeli chcemy aby w naszym kraju było lepiej, musimy sami, to jest chłopi rolnicy i mieszczanie, rzemieślnicy, zasiadać w Radzie i tak urządzić, aby w kraju było jaknajwięcej ludzi „bezpośrednio“ pracujących na chleb, jakto już na początku było powiedziane, aby jak najwięcej zakładano fabryk, warsztatów, pracowni i wszelkich przedsiębiorstw, aby wszelkie urzęda, bióra, kancelarye, sądy, były tak urządzone, aby jak najmniej potrzeba było personału urzędniczego, słowem, urządźmy tak kraj, aby jak najwięcej było ludzi pracujących a jak najmniej ludzi piórem się bawiących. Ale nie trzeba tych puszczać do Sejmu, co piórem robią i z pióra żyją, ani tych, co się na wypadek pióra chwytają, albo się na nie oglądają.

A teraz do Was Wielebni Kapłani Księża z pokorną odzywam się prośbą w te słowa: Pan Jezus nauczając rzesze, nietylko troszczył się o ich dusze, ale i o ciało, (bo gdy ciało mdłe to i dusza słaba), gdyż rzekł do uczniów, kiedy rzesza była głodna: „chleba nie mają coby jedli“; pokornie błagam jako katolik szanujący stan kapłański, unikajcie stronniczości! nie trzymajcie z tymi, co w czasie wyborów bankietują, rozpijają, szynkarzom dają zarobek, a na całą ludność ciężary wkładają; nie mówię, abyśmy żadnych ciężarów nie ponosili i podatków nie płacili, i owszem, sprawiedliwy ciężar jest słodkim, bo daje bezpieczeństwo. Nie tak jak za polskich złotych czasów, gdzie nie chciano ciężarów, a temsamem nie chciano porządku, nie chciano bezpieczeństwa, ale nam idzie o sprawiedliwość, a zatem, jeżeli kto, to Wy Czcig. Kapłani powinniście być stróżami sprawiedliwości, Wy powinniście lud pouczyć, oświecić.

Wszystkie istoty żyjące zwracają się do światła i patrzą na światło, rośliny i kwiaty patrzą do światła i wesoło się rozwijają, dziecię (niemowlę), pierwszy przedmiot, jaki mu wpada w oczęta, jest światło. Wyście są światłością świata, więc na Was są wszystkich oczy zwrócone. Jako świeca paląca się rozpędza w pokoju ciemności i rozwesela w około, ale sama się zużywa, tak Wy Czcig. Kapłani, aby świecić Boskim ogniem przed ludźmi wyrzekacie się świata, który jest sam w sobie ciemnością, światłość jest prawdą, ciemność nas omyla i w błąd wprowadza.

Świećcież przed nami jako świeca na świeczniku postawiona, a nie pod korcem. Wyście to sprawili, że pijaństwo ustało i wiele grzechów, ale to nie dosyć chwast wyrwać, gdy korzeń zostanie. Gdy wołacie: strzeżcie się pijaństwa, które wam odbiera zdrowie mienie i obraża Majestat Boski, to wołajcie przed nadchodzącemi wyborami: „strzeżcie się ludzie pijaństwa, biesiady, strzeżcie się nieproszonych przyjaciół, strzeżcie się przekupstwa, bo popełniacie straszny grzech zdrady, bo zdradzacie siebie, zdradzacie swoich braci, ktorych jesteście przedstawicielami, bo zdradzacie nie jeden, ale setki głosów, zdradzacie swój stan, popełniacie zbrodnię! Niech piekło podczas wyborów nie ma swego święta na ziemi!

Powiedziałem wyżej: Wyście światłością, więc lud patrzy na Was, jako na światło i śledzi każde Wasze poruszenie, jeżeli komu, to Wam lud nie przebaczy partyjnej agitacyi przy wyborach, już ja się dosyć nasłuchał, co lud mówił o księżach po każdych wyborach, mówię! oni każdy Wasz krok śledzą np. w komisyi wyborczej, a w tej komisyi dzieją się nadużycia, fałszuje się głosy, psuje się takowe, (gdy osobistości wchodzące w skład komisyi są partyjni), które zaś głosy padają na stronę partyjną, są wszystkie dobre, bo ich komisya poprawi, a czyż to chłop taki głupi? Bywało, jeszcze ksiądz Stojałowski tępem piórem pisał i postępował średnią drogą i którego mało kto znał, a już wtenczas chłop swoją krzywdę chociaż jej głośno nie wypowiadał, ale miarka musi się przebrać. Więc się głośno odzywamy i pytamy: gdzie jest sprawiedliwość? gdzie jest prawda? gdzie prawo konstytucyjne? Wołamy i pytamy się głośno: czy ma prawo jakiś tam Komitet centralny złożony z osób wysoko postawionych

nam nie znanych, ani my nieznani, wbrew woli naszej narzucać nam nieznane osoby? których my nie interesujemy? jest to sztuka polowania na naszą chłopską skórę. I Was Wiel. Czcig. Kapłani chcianoby użyć do nagonki w czasie polowania na chłopską skórę, jako największe zaufanie mających u ludu, ale Wy tego nie uczynicie ze szkodą swej godności kapłańskiej, a nawet i wiary! Nie uczynicie jestem pewny, bo wierzę!

Dawniej postępem Was wzięto w imię jakoby miłości Ojczyzny i zgody — a myśmy swych żalów i słusznych żądań nie objawili — ale teraz wszyscy patrzą i czekają, gdyśmy okazali, że mamy żądania słuszne i sprawiedliwe, że nie dążymy do żadnych wywrotów, ale do sprawiedliwości — dziś czekają i patrzą, kto miał słuszność: my czy socyaliści? Wielka sprawa się rozgrywa między ludem w tych czasach wyborczych. Jan Biernat,

członek stronnictwa chłopskiego.

Ks. Dr. Kopyciński poseł do Rady państwa w numerze 1. *„Przełomu“* (nowego tygodnika wydawanego przez kilku posłów Rady państwa) zastanawia się nad pytaniem: „Co ma czynić teraz polski ksiądz?“ i taką znajduje odpowiedź:

„Zaiste w takim stanie trudno znaleść odpowiedź, tem trudniej, że księża wiedząc i widząc to, co się na około nich dzieje, „milczą i zdania swego uformować czy nie mogą, czy nie chcą, „czy im tego uczynić nie wolno.

„I ja z odpowiedzią się nie spieszę (pisze dalej ks. Dr.), bo „ciężka odpowiedzialność zacięży nad tym, który doryweczo, bez „głębokiej rozwagi, bez zasięgnięcia zdania wielu i bardzo wielu, „da wskazówki lub mandat księdzu polskiemu jak ma postępować. „Ale że raz tę bolesną sprawę poruszyć trzeba, więc i ja to czynię.

„Zaufania i wpływu na lud polski ksiądz stracić nie może, „nie powinien — gdyby się to stało, zakres działania księdza ście„śniłby się do kościoła i do zakrystyi, jak we Francyi, a wpływ „jego by zupełnie ustał.

„Więc cóż ma ksiądz czynić? (Na to ks. Dr. nie daje odpo„wiedzi) ... a co do wyborów, zdanie wypowiedzieć trudno“.

Nie obrazi się W. ks. Dr., że ośmielamy się z własnem zdaniem:

1. Niczego z góry nie potępiać, chyba co jest sprzeczne z Wiarą — wszak były długi czas powątpiewania, czy chłop ma powód do niezadowolenia z polityki dotychczasowej większości, czy ma w ogóle jakie słuszne żądania, juści tak wszędzie pisało po wielkich gazetach, a więc nie dziwić się tym, którzy czerpiąc politykę z gazet partyjnych, o sprawie ludowej takiego nabrali wyobrażenia, jakie chcieli wpoić ci, co gazety pisały — i cóż się okazało? okazało się, że tam u dołu jest co innego, a nie tak jak płatne gazety pisały i że są tam żądania słuszne — i słusznie ks. Dr. pisze dalej: „Uczciwie, otwarcie, „i z współczuciem ujmijmy się doli chłopskiej, bo bądź co bądź twarda ona i naprawy czeka“ — a w przyszłości o doli tej sądzić własnemi życzliwemi oczyma.

2. Co do wyborów jedno nie ulega wątpliwości: stanowczo potępić one szkaradne postępki i różne sztuczki sprzeczne z moralnością, a to w imię tej Wiary i moralności, której księża są głosicielami. Jakakolwiekby była partya, środki niemoralne są podłemi!

3. W wyborze osób chłopu zostawić wolność, jego to prawo, prawo zastrzeżone ustawą, takie postępowanie da Księżom zaufanie ba więcej — przywiązanie ludu, da wpływ w polityce. Co innego nie da.

Pieśń o lasach naszych.

(Dokończenie.)

Choć sama smutna, w koło wszystko rozwesela,
Piękności swojej rzekom i łąkom udziela,
W zachwycie nieraz spojrzy w niebieskie przestworze,
Szczęśliwa tem, że drugich uszczęśliwiać może.

Przy górnym stole lasu zasiadł *buk* wspaniały,
Stary weteran, w boju z wichrem posiwiały.
Strzałę prostą i równą ku niebu wymierzył,
Na niej piękną koronę na boki rozszerzył
I patrzy z wielką dumą na swe dziatki, buki,
I na buczniki młode i zdrowe prawnuki.
Takich buków poważnych, siedzących śród dziatwy,
Mamy dosyć tam jeszcze, gdzie przystęp niełatwy,
Gdzie okrywszy gór grzbiety i spadziste stoki,
Chronią jary, przepaście i dzikie potoki,
Lub osiadłszy od wieków na skalistym szczycie
Gór, w ciężkiej walce z wichrem narażają życie.
Któż z nas tam ich nie poznał i kto się nie chłodził
W ich miłym cieniu, gdy na łowy w góry chodził?
A uznojony, miłym wiaterkiem owiany,
Usnął bezpieczny, szumem drzew ukołysany.
Wraz z bukiem żyje, w ciemną szatę otulona,
Piękna *jodła*. Ta na dół spuściwszy ramiona
Stoi, niema rozpaczą, jako młoda wdowa,
Kiedy po stracie męża ból w sercu swem chowa.
I długo łez nie roni i westchnienia tłumi...
Nagle, jak ona, ciężko zapłacze, zaszumi,
Bo gdzie okiem sięgnie, wszędzie widzi mary,
Widzi półnagie trupy, zniszczenia ofiary,
Nawet już w jej szeregach porobiono luki
Gdzie dla braku przystępu stoją jeszcze buki.
Czuje, że w krótce umrze, a ze śmiercią matki
Wyginą w miłym cieniu podrosłe już dziatki;
Już śmierć nieunikniona skrzydła swe roztacza,
Więc jeszcze bardziej szumi i bardziej rozpacza.

Do stołu tego zasiadł i świerk okazały
Mieszkaniec gór wysokich, lecz niezawsze stały;
Bo nie zważając na swe pochodzenie, związki
Krwi szlachetnej, dla rodu swego obowiązki,
Wcisnął się nieproszony na równie i piaski,
Tworząc tam wielkie bory, albo małe laski;
A że mu tam nie sprzyja klimat ani gleba —
Stałych mieszkańców równin skrzywdziwszy dla chleba —
Stoi nędzny i chudy, długim mchem brodaty,
I sam zbiedniał i drugich naraził na straty.
Lecz gdy wyrośnie w górach pomiędzy halami,
W nieustannych zapasach z silnymi wichrami,
Tak się odmieni, że go nie poznasz po korze
Drzewa, ani po wzroście, ani po kolorze.
Strzałę pełną i równą wznosi wprost do góry
Tak wysoko, że wierzchem sięga w ciemne chmury,
A gdy wesołą piosnkę zaszumi ci zdala,
Poznasz, że płynie z piersi swobodnych górala!

Razem z niemi, przy dolnym i przy górnym stole,
Siedzą i inne drzewa w towarzyskiem kole:
Więc najprzód piękna *lipa*, strojna w wonne kwiecie,
Z którego pszczoły chętnie zbierają miód w lecie,

Tak przyjemny, tak słodki!... W jej to miłym cieniu
Jan[1]) w Czarnolesiu śpiewał nam psalmy w natchnieniu.
Przy niej stoi *osika*. Ta lichem jest drzewem,
Listkami drży za lekkim wietrzyka powiewem;
Nieproszona tam rośnie, gdzie jej nie są radzi,
Smutne więc, często, życie w cieniu drzew prowadzi,
Lecz, gdy one ustąpią, zemstą uniesiona,
Rzuca w wyręby liczne i lotne nasiona,
A tak na glebach, które karmiły dębinę,
Bujne plemię osiki wyrasta w gęstwinę.
Czasem z osiką, czasem z piękną brzozą, żyje
Smutna *olcha*, co zwykle po bagnach się kryje,
A zalesiwszy wielkie nieużytków smugi,
Położyła w swym kraju znaczniejsze zasługi.
Dalej *modrzew* wspaniały rozweselił bory,
Z drzewa swego zbudował kościoły i dwory
Tak trwałe, że bez ludzkich starań i opieki,
Stoją lat setki i stać będą jeszcze wieki!
Tuż przy nim stoją rzędem wesołe *jesiony*,
Kręte *graby*, *jawory* i z *brzostami klony*,
A najwyżej z nich wszystkich, po pod nagie szczyty,
Pokrył *kosodrzew* z *limbą* najtwardsze granity.
Te to drzewa składają w kraju naszym lasy,
Przed laty „tak poważne i tak pełne krasy“.[2])
Dziś jednak w lasach naszych odmiana niemała...
Bo znikła ich powaga, choć krasa została.
Piękne są młode bory, cudne gaje brzozy,
Dęba, osiki, graba... nawet cienkiej łozy.
A przecież serce nasze tęskni... płacze czasem,
Za tym niegdyś starym, tak nam drogim lasem,
Za jego ciszą miłą tak zimą, jak latem,
I za jego pięknem i za majestatem!

O Boże! co tak mądrze rządzisz całym światem,
I rozszerzasz opiekę nad trawką i kwiatem,
Spraw, aby nam wróciły dawniejsze zwyczaje
Naszych praojców, którzy poświęcali gaje,
Spraw, aby powróciły dawne, błogie czasy,
W których pielęgnowano tak wspaniałe lasy,
Bo wtedy równowaga praw wróci naturze,
I znikną wód wylewy i nadmierne burze.

A. Smółka.

My winni.

Gdyby *wierze*[3]) pognębionej
Traf szczęśliwy podał plecy,
A tej *szlachcie* znarowionej
Gdyby Bóg dał *rozum kmiecy*...
Wincenty Pol.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia rodacy! „Traf szczęśliwy“ i rok szczęśliwy dał nam P. Bóg, kiedy został założony „*Związek stronnictwa chłopskiego*“.

Najdobrotliwszy Stwórca i Pocieszyciel (rzec można) ulitował się nad polskim chłopem i zesłał tę wielką i dobrą myśl założycielom tego „*Związku*“ i stronnictwa. Cieszmy się my prawdziwi Polacy wieśniacy!

Tak jest, szczęśliwa to myśl: *samopomoc!* masz własny prawdziwy *samorząd*, pod starodawnym hasłem: „*Bóg, wiara i Ojczyzna*“*!* Bo któż nam dopomoże, jeśli się my sami do pracy nie weźmiemy? i to — w imię Boże! Tylko w ten sposób złączeni, wypracujemy sobie lepszą dolę, bo od nas wszystko zależy!

Chociaż stan wyższy dużo złego uczynił, ale my tego nie pamiętajmy, bo przyjdzie czas, gdy oni mogą być nam pomocni, gdyby im tylko „*Bóg dał rozum kmiecy*“, czyli jednę z nami myśl i chęć uczciwą! My zaś tymczasem tylko siebie pilnujmy, bo gdybyśmy tylko w innych szukali złego, to swojego nie zobaczymy i to nas zawojuje.

Przeciwko Zwierzchności i innym stanom nie występujmy, bo my winni wszystko. I pan by się nas prosił i żyd by się nas prosił, bo my mamy środki do życia, tylko ducha innego!

Zaręczam, że ani jeden żyd, ani jeden wróg nie byłby na naszej ziemi, tylkoby uciekał jak djabeł z Częstochowy; nie potrzeba ani broni, ani nienawiści tylko prawdziwego *ducha chrześciańskiego*, *polskiego i braterskiego!*

Czyż my mamy zawsze żyć bezmyślnie? albośmy to nie chrześcianie? albośmy to nie Polacy?

Do Was to przedewszystkiem Szanowni członkowie „*Związku*“ i czytelnicy odzywam się jako do prawnych Polaków i cnotliwych Chrześcian, my członkowie „*Związku*“ pokażmy, że potrafimy słuchać kościoła, oddać co Boskiego Bogu i ludziom, co się komu należy, a swego też nie damy, co do nas należy. Pokażmy, że może być inaczej, a lepiej!

To wszystko, co piszą po gazetach, że temu naszemu nędznemu życiu przyczyną to są; panowie, żydzi, gorzelnie ustawy i rozmaitości, to ja wołam, że to nieprawda! A dlaczego?

Że panowie winni?

To nie, bo my winni! my winni, że im moc do Sejmu dajemy. Czy to potrzeba, żeby były z tego zawiści?

Czy potrzeba nawet powszechnych i bezpośrednich głosowań? czyby i tak nie wystarczyło jak jest?

Potrzeba tylko zmówić się: ten a ten chłop niech będzie posłem i każdy co żyje, niech tak powie i będzie dobrze!

Czy powszechne, albo bezpośrednie głosowanie nas uwolni od złych kandydatów i od złych posłów?

Ani mowy, bo jeżeli dziś w gminie jest 100 osób, co mają wybierać wyborcę, a zejdzie się ich ledwie 20., to czyby i dziesiąty poszedł 2. 3. 4. i do 5. mil drogi do miasta na wybory?

A gdyby był zły czas, albo pilne roboty, toby tylko ci poszli, coby się spodziewali pieniędzy, albo co już dostali, albo byli zmówieni, albo tacy, co tylko szukają mitręgi czasu i sposobności do napitku, a biedny wyrobnik, co żyje z grosza zarobionego, toby nawet nie chciał

---

[1]) Jan Kochanowski, jeden z pierwszych sławnych poetów polskich.
[2]) A. Mickiewicz P. T.
[3]) Znaczy chłopom.

słyszeć, żeby szedł do miasta i zarobek tracił, chyba żeby mu dobrze zapłacili. A kto tyle będzie płacił? Jużci nie chłop.

Więc i tak źle i o tem nie ma co mówić, żeby przez to była równość chrześciańska. To ci przecież wiedzą, że przez to nie są niewolnikami, jak jednego, albo dwóch wybiorą za siebie w gminie, niech tylko wybiorą takich, co są pewni, że będą głosowali po ich woli.

Więc tu wina nie panów, ale nasza! jak dzieje się nie tak, ale inaczej.

Że panowie winni przez to, że gorzelnie i karczmy założyli?

A czy nas to przymuszają do marnowania grosza? żeby sobie nawet po 10. karczm w każdej wiosce założyli, toby nawet roku nie wytrwało, jużby rozwalili — myby to sprawili, gdybyśmy ani krokiem nie wstąpili do tych kaplic szatańskich.

Uwaga. To prawda — ale ludzie nasi nie święci, są słabego charakteru i pokusie łatwo ulegają — „i nie wódź nas na pokuszenie", a więc pokusy i miejsca szatańskie nie powinny być cierpiane, ale powinny być zniesione ustawą. Gdy atoli my mamy moc czynienia sobie ustaw — więc i tak my winni.

Co do żydów, to żydzi górują sprytem nad nami, sprytem, który do tego nie liczy się z miłością bliźniego, bo „goj" nie jest bliźni, słabostki i błędy „goja„ wyzyskać to się u nich nazywa „przemysł" — nas do „takiego przemysłu" nie usposabia ani nasza natura, ani nasza religia, ale mamy jeden sposób: jedność chrześcian! Tak rozumiem następne pytanie.

Czy żyd winien naszej biedzie?

To nieprawda! Bo czyż żyd weźmie za głowę i wyciągnie z kieszeni? A gdyby żyd w karczmie sprzedawał truciznę i prosił na miłość: „chodźcie kupić trucizny"! poszlibyście? Czy może żydzi przez to winni, że są przykładem do picia? Czy żydzi są kiedy pijani?

Więc i żydzi nic nie winni, tylko my!

I ja wciąż będę mówił, że my winni wszystkiemu: Czy żyd powinien być w mieście? na wsi? w karczmie? w sklepie? czy nie możemy go zastąpić?

I ręczę Wam, żeby nikt nie poszedł do żyda kupować, tobyście mu jeszcze musieli dać parę ziemniaków, ażeby mógł do drugiej wioski dojść i tak coraz dalej aż do granicy i byłby spokój bez nich.

Więc my winni, a nie żydzi.

Możemy teraz i handel prowadzić i wszystkie sprawy co żydzi prowadzą, a dla czego nie czynimy tego?

Dlaczego w sklepikach Kółek nie kupujemy? dlaczego nie popieramy siebie? przecież żyd popiera swoich.

Przecież żyd musi żyć wspaniale, ubrać się opłacić dom, podatek, żywić dzieci i okrywać, zapłacić sprowadzenie towarów i sam towar, a do tego nie pracują, aby z roli wydobyć ten chleb, którem się i oni żywią.

Dlaczego mamy u żydów kupować, a nie w sklepikach chrześciańskich? Nie lepiej to, żeby chrześcianin miał życie kupieckie w rękach?

A ustawy nie powinniśmy sami uchwalać? a dlaczego tak nie jest? my to sami winni i nie narzekajmy na nikogo, ani na nic, tylko się poprawmy!...

Czyż nie lepiej by było żyć? czyż nie weselej i przyjemniej, żebyśmy się wszyscy wzajemnie wspierali i ratowali, zakładali Kółka rolnicze i sklepiki, w którychby można wszystko ze wsi zakupywać i sprzedawać, a zysk by zostawał w gminie! czyby nie lepiej można oszczędzać i zakładać kasy oszczędności? i kasy pożyczkowe, a nie pożyczać na procenta wielkie lichwiarskie i ginąć przez to?

Pomyślmy, czy to powinno być, że gospodarze nie mając gdzie pożyczki małoprocentowej dostać, muszą sprzedawać zboże w jesieni tak tanio żydom, którzy tylko przez zimę przetrzymają w szpichlerzach a potem ci sami, co w jesieni sprzedali muszą kupić na wiosnę o 50 ct. więcej na każdej ćwierci, jak sprzedali ? pomyślmy, czyby nie lepiej było, gdyby gospodarz w jesieni pożyczył na potrzeby 50 złr. i zapłacił procent na wiosnę od tej kwoty $3\frac{1}{2}$ złr. % niż sprzedawać zboże? gdy chce co sprzedać w jesieni na te pieniądze, to żydzi płacą np. za owies za ćwierć 70 ct., a na wiosnę biorą po 1 złr. 20 ct. więc na ćwierci mają 50 ct. zarobku, to gospodarz jak sprzedaje na 50 złr. w jesieni owsa 70 ćw. to na wiosnę by miał za 70 ćwierci owsa, gdyby sprzedał po 1 złr. 20 ct. za ćwierć, 84 złr. to ma przez sześć miesięcy straty 34 złr. a musi tak czynić, bo go procent u żyda więcejby kosztował. We wszystkiem jest dużo złego z naszej przyczyny, że się jedności nie trzymamy i nie pracujemy nad podniesieniem naszego stanu.

Rozmaite straty, rozmaite nędze i wyzyski, jakie są między nami to nie podobna opisać, więc tylko koniecznie w jedności, czyli w „*Związku*" pismem i czynem starać się musimy o podniesienie naszego stanu co daj Boże Wszechmogący. Wojciech Wiącek, *w Machowie.*

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. *Wiadomości z Rady państwa.* Ministeryum urzędnicze daje dowody swojej *bezstronności*: w pewnem mieście w Czechach, Starostwo postąpiło sobie nieprawidłowo przy jednem publicznem zebraniu ludności.

Interpelacya Czechów w tej sprawie miała ten skutek, że urzędnik, który zawinił w tej chwili został pociągnięty do odpowiedzialności.

— *Obowiązkową asekuracyę od ognia* obiecuje p. prezydent ministrów zająć się wkrótce i nadmienia, że celem takiej asekuracyi będzie *taniość* ubezpieczenia!

— Zapowiada *pomnożenie starostw* na rok 1896: 1 dla Austryi, 1 w Salcburgu, 2 w Galicyi, 2 w Czechach, 1 na Szląsku.

— *Sprawa założenia gimnazyum słoweńskiego, obok niemieckiego* w *Cylei* (w Styryi dolnej), rzecz małej wagi, (bo zresztą słusznie się należącą Słoweńcom w ich kraju) stała się powodem wielkiej burzy w Radzie państwa. Najpierw z tego to powodu (przynajmniej na pozór) wystąpiła Lewica niemiecka ze związku większości (z koalicyi), a kiedy przyszło do głosowania w pełnej Izbie, Niemcy zrobili prawdziwie karczemną burdę, bo im koniecznie zachciewa się panować nad Słoweńcami, a nawet zdaje im się, że Niemcy mają prawo panować w całej Austryi, że oni powinni tu być uprzywilejowanym narodem nad inszymi narodami.

Do wściekłości doprowadziła ich mowa chłopa styryjskiego niemca, który przez sprawiedliwość przemawiał za Słoweńcami.

Poseł *Kaltenegger* (Niemiec konserwatysta, zamożny i wykształcony włościanin ze Styryi północnej gdzie nie ma ani jednego Słoweńca) wywodził, że w Radzie Ministrów dokładnie roztrząśnięto sprawę cylejską, a byli Ministrowie z lewicy, dr. Plener i hr. Wurmbrand, zgodzili się na zadośćuczynienie żądaniu Słoweńców. Ponieważ powoływano się na przeciwną opinię Sejmu styryjskiego, przeto mowca dowodzi, że uchwała Sejmu tego pozostawiła każdemu posłowi styryjskiemu zupełną swobodę postępowania w tej sprawie. (Tu wszczyna się na całej lewicy wielki hałas; zarzucają mowcy, że nie jest Niemcem, że jest zdrajcą, któreto okrzyki zyskują oklaski przeciągłe od całej lewicy). Mowca nie zbity z toru, dowodzi, że Niemcy-konserwatyści nie odrzucając pozycyi budżetowej, o którą chodzi, chcieli wyświadczyć przysługę także Niemcom-liberałom, należącym do koalicyi, chcieli posłużyć im za punkt oparcia przeciw teroryzmowi Niemców narodowców, którzy wbrew przekonaniu Niemców-liberałów uczynili ze sprawy cylejskiej wielką sprawę niemczyzny. (Tu znowu gwałtownie i długo mowcy przerywano z lewicy, a do oklasków po wykrzykach nader obelżywych wmięszały się oklaski z galeryi). Mowca na to wszystko odpowiada: Wybuchy namiętności waszej dowodzą, jak zła wasza sprawa *(głosy:* przez zdrajców, jakim pan jesteś!); dowodzą, że wasza kultura niemiecka, którą tyle się chełpicie, zasadza się na obyczajach karczemnych. *(Niesłychany przeciągły hałas).* Mowca po kilku minutach wrzawy wywodzi dalej, że źle będzie z Austryą, jeżeli Niemcy ulegną teroryzmowi swoich narodowców; że wtedy wybuchnie dopiero prawdziwa walka narodowa, na której Niemcy najgorzej wyjdą. *(Ponowna wielka wrzawa; krzyki:* to zdrajca! to denuncyant! niech kończy!) Mowca oświadcza: będę głosował za Cyleją właśnie jako Niemiec *(krzyki:* nie Niemiec! zdrajca!), bo mam poczucie sprawiedliwości, które daje innym, co im się należy. *(Rzęsiste oklaski* z prawicy; *wielki hałas i sykanie* na lewicy i galeryi.

Izba 173 gł. przeciw 143 gł. przyjęła pozycyę budżetową na założenie gimnazyum słoweńskiego w Cylei.

— *Taksa wojskowa* będzie zmieniona w tym duchu, żeby niezdolni do wojska zamożniejsi ludzie płacili większą taksę niż obecnie.

Ustawa o *zaopatrzeniu wdów i sierót* po wojskowych będzie (jak zapewnia p. minister) rozszerzona tak, aby i o wdowach i sierotach pamiętano, co pozostały po prostych żołnierzach, którzy zginęli na wojnie, a nawet po tych, co umarli z trudów na ćwiczeniach.

— *O zwrot dóbr kościelnych* do własnego zarządu Kościoła katolickiego upominał się ksiądz Scheicher, oraz o zniesienie patronatu. Dziś dobra kościelne są w zarządzie ministerstwa oświaty.

Wiedeń. Gazeta urzędowa ogłasza *zniesienie* przymusu kontumacyjnego świń galicyjskich!

Z dniem 31. lipca wywóz świń podlegać ma ogólnym (a nie wyjątkowym) przepisom. (Nareszcie!) A gdzie są szkody które kraj poniósł?

Niemcy jak o tem posłyszeli, już się upominają o wynagrodzenie dla miasta Białej za koszta budowy zakładu. (A kto im kazał budować?) i to wbrew interesom kraju... a potem, już oni sobie dobrze zapłacili przez ten czas) Kto się upomni zą stratę chłopa?

Równocześnie rozporządzenie ministeryalne pozwala na dowóz *świń z Rumunii.* Świnie zagraniczne rumuńskie będą podlegały tylko 12. godzinnej obserwacyi na granicy, potem pójdą wolno, gdzie im się podoba, a nasz galicyjski dobytek trzy lata musiał się marnować przez 5 dni w jakichś zakładach!

Prusy. W łonie rządu niemieckiego rozpatrywane są obecnie liczne interpelacye parlamentarne w sprawie upadku rolnictwa.

Do pruskiej Izby poselskiej nadeszła z pewnej gminy na Szlązku prośba, aby Izba uchwaliła nadanie *wszystkim posiadłościom włościańskim* charakteru t. zw. własności *rentowych.* Wiadomo iż prawem tych włości są znaczne, do $^{3}/_{4}$ wartości, pożyczki umarzające się opłatą rocznej renty. Podobne pożyczki udziela jednakże rząd tylko na posiadłości włościańskie świeżo wytworzone przez parcelacyę większych majątków. Petentom szląskim chodzi o to, aby *i dawniejsze posiadłości włościańskie* miały to samo prawo.

Rząd oświadczył, że na razie nie może tego uczynić z powodu znacznego zadłużenia państwa z tytułu pożyczek kolejowych.

Anglia. W Anglii odbywają się wybory, bo parlament został rozwiązany, ale tam inaczej idą wybory, niż u nas, nie rząd prowadzi wybory, ale osobne komitety, a zażalenia przeciw wyborom nie idą do Parlamentu, ale do osobnego Sądu.

Wiadomości z kraju.

Ciekawy proces żywiecki rozegrał się w ostatnich dniach czerwca w Wadowicach — oskarżeni obywatele miasta Żywca o gwałt publiczny, popełniony przez wyrzucenie żyda z miasta. Miasto Żywiec jest jedynem miastem w Galicyi, gdzie dotąd nie ma ani jednego żyda w mieście. Ci co są, mieszkają na przedmieściu na tak zwanem „Zabłociu". Tymczasem niejaki Leser żyd, koncepient adwokacki wynajął sobie na wiosnę mieszkanie w mieście, ukrywając się z tem, że jest żydem. Lotem jednak rozniesła się wieść, że żyd opanował miasto, zebrał się tedy tłum i gwałtem wyprowadził jego rzeczy z najętego pomieszkania i wyrzucił je poza miasto.

Z tego powodu powstał proces, który się skończył zasądzeniem oskarżonych.

Oskarżeni powoływali się na stare królewskie nadanie, mocą których żydowi nie wolno było osiedlić się w mieście Żywcu. Takie nadania były istotnie, ale one obecnie nie mają wagi.

Takie nadania posiadało wiele miast. Tak np. i Stary Sącz miał ten przywilej i jeszcze nie tak dawno, nie było

tu żyda w mieście, a ludność nie czuła braku, owszem ludność miała się dobrze, a miasto było schludne. Była tu nawet przypowieść, że gdyby się kiedy żyd w mieście osiedlił, to się miasto zapadnie. Żydzi się już osiedlili, a miasto się nie zapadło.

W wielu innych miastach osiedlili się żydzi, inne, — prawie całkowicie posiedli, a miasta nie zapadły się, nie zapadły się miasta, ale „mieszczaństwo upadło", a tak rozumiana stara przypowieść sprawdza się dziwnie.

Co w tem jest? co w tem jest, że, gdy obaczę we wsi kilku osiadłych żydów, to z góry powiem: tu w tej wsi nie dobrze się dzieje. Co to jest? żyd jest bliźnim moim, żyd jest równym obywatelem, a jednak rozwój żydowstwa znaczy upadek ludności chrześciańskiej. Dwa te żywioły żyją obok siebie, a jednak nie wspomagają się, tak jest, bo ludność żydowska, a ludność chrześciańska tworzą dwie odrębne społeczności, a z tych ludność żydowska, jest społecznie silniejsza, — silniejsza, bo żyd przeciętnie jest sprytniejszy, a żydzi są silnie węzłem swej wiary ze sobą związani bez żadnej różnicy, a my jesteśmy rozbici.

Żywieccy mieszczanie zostali ukarani, bo postąpili bezprawnie, ale dla rozumnego polityka nie powinny ujść uwagi te znaki społeczne, o których wspomnieliśmy. Jużci jabym wolał, aby raczej ludność chrześciańska się rozwijała, a nie upadała, chętnie widziałbym ludność chrześciańską tak silnym węzłem spojoną, aby nie upadły miasta i wsie pod naciskiem obcego silniejszego od nas żywiołu.

KRONIKA.

Ks. kardynał Ledóchowski obchodzi 50. rok swego kapłaństwa i odbiera zewsząd dowody uwielbienia. Ksiądz kardynał był przedtem arcybiskupem Gnieźnieńsko-poznańskim i wycierpiał wiele od Prusaków, obecnie mieszka w Rzymie i ma wielki wpływ u Ojca świętego.

Ofiary na pogorzelców. Pani namiestnikowa Marya hrabina Badeniowa (która nieustannie zajmuje się sprawą biednych) przesłała do Prezydyum Namiestnictwa kwotę 2075 złr. 56 ct., uzyskaną z festynu dnia 30. czerwca b. r., z przeznaczeniem na zapomogi dla pogorzelców w kraju, w miejscach dotkniętych najbardziej klęską pożarów.

Prezydyum namiestnictwa rozdzieliło tę kwotę w stosunku do szkody nieubezpieczonej, wyrządzonej pożarem, w sposób następujący: Pogorzelcy w Glinianach (powiat przemyślański) otrzymali 300 złr., w Strzyżowie (powiat rzeszowski) 250., w Wojniczu (powiat brzeski) 200. złr., w Podsadkach (powiat lwowski) 150 złr., w Stojanowie (powiat kamionecki) 150 złr., w Chołojowie (powiat kamionecki) 150 złr., w Długopolu (powiat nowotarski) 130 złr., w Bajkowcach (powiat tarnopolski) 120 złr., w Brzezince (powiat bialski) 120 złr., w Urlowie (powiat złoczowski) 100 złr., w Mistkowcach (pow. samborski) 100 złr., w Hordyni (pow. samborski) 100 złr., w Koniuszkowie (pow. brodzki) 75 złr. 56 ct., w Rekszynie (pow. brzeżański) 70 złr. i Firlejowie (pow. rohatyński) 60 złr.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym. W dniu 8. i 9. lipca 1895. przypędzono 9286 sztuk. Płacono za prosięta: 18 do 28 ct., towar chudy 34 do 40 ct., towar mięsny — do — ct., za towar tuczny $36\frac{1}{2}$ do 42 ct. za klgr. żywej wagi. Do krajów Monarchii załadowano 9089 sztuk.

Włościańskie złote wesele. W uroczej okolicy powiatu limanowskiego, w pięknej dolinie Szczyrzyca otoczonej wspaniałym wieńcem lasów, leży starodawny kościół z klasztorem ks. Cystersów, zwanym dawniej, „Gród Maryi" *(Vallis Mariae)*, których w r. 1244 sprowadził tu był Teodor Cedro, herbu Gryf, wojewoda krakowski. Powabna ta świątynia, która od roku 1798 jest zarazem kościołem parafialnym, była w dniu 28. maja b. r. świadkiem pięknej uroczystości, „złotego ślubu" Józefa i Katarzyny Rymarczyków, zamożnych i ogólnie poważanych kmieci z Abramowic parafii Szczyrzyckiej. Małżonkowie, którzy czerstwem cieszą się zdrowiem, otoczeni dziećmi swymi, wnukami, krewnymi i znajomymi, wśród których znajdowali się okoliczni księża proboszczowie i kapłani z Krakowa, stanęli przed ołtarzem kościoła, ludem przepełnionego, by ponowić przed Bogiem śluby, które przed 50 laty, w kwiecie młodości i marzeń na wspólną życia drogę, wzajemnie sobie złożyli.

Uroczyste nabożeństwo na intencyę jubilatów odprawił ks. infułat Wincenty Wojciech Kolor, przeor zakonu Cystersów a zarazem proboszcz parafii Szczyrzyckiej, który już 53 lat jest zakonnikiem, a z tych lat 26 spełnia urząd duszpasterza, ubrany pontyfikalnie w mitrze i z pastorałem w ręku, w otoczeniu kapłanów swego Zakonu, a co szczególniejsza: w asystencyi dwóch synów małżonków jubilatów t. j. ks. Tomasza, przeora OO. Augustynów krakowskich i ks. Marcina, kapłana Zakonu OO. Dominikanów, z których jeden funkcyonował jako dyakon, a drugi jabo subdyakon.

Obrona ludności chrześciańskiej. Poseł Schneider zapytywał niedawno rząd, czy rząd myśli wziąć w opiekę ludność nieżydowską i instytucye państwa przeciw niebezpieczeństwom zagrażającym stąd, że żydzi w swoje święto pojednania *(jom kippur)* w modlitwie *kolnidre* ogłaszają za nieważne i niebyłe wszystkie przysięgi swe, odnoszące się do stosunków z nieżydami *(gojim)*. Do interpelacyi są dołączone teksty żydowskie.

Czy to prawda? Jeżeli prawda, to sprawa ta jest nader ważna, a jeżeli nie, to rząd winien dać wyjaśnienie; milczenie rządu byłoby stwierdzeniem uczynionego zarzutu.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*